
Docierając do najgłębszych i najciemniejszych zakątków mej duszy staję oko w oko z dzikim zwierzęciem.

Zatopiona w nieprzebytych ciemnościach, otoczona niezgłębioną ciszą, tutaj na samym dnie mej duszy, niczym w łonie matki odnajduję ukojenie. Po raz pierwszy od długiego czasu zaczynam słyszeć bicie serca. Jego rytm budzi we mnie instynkt łowcy, instynkt drapieżcy, a jego dźwięk, niczym dzwon, wzywa mnie na spotkanie z potężną istotą. Jak zahipnotyzowana podążam w jej stronę. Uderzenia serca, z każdym krokiem, stają się coraz potężniejsze, wprowadzają w wibracje otaczającą mnie czerń i elektryzują ciszę wokół mnie. Jeszcze jej nie widzę, ale mój instynkt, mój szósty zmysł mówi mi, że ona jest ze mną od zawsze, że powracam do siebie. Krew w żyłach zaczyna pędzić z oszalamiającą prędkością, zmysły wyostrzają się, a z płuc wydobywa się pomruk, który przeradza się w coraz potężniejszy ryk i budzi parę płonących ogniem oczu. Ich blask ukazuje w całej swej glorii prawdziwą naturę dzikiego zwierzęcia, urodzonego łowcy i zwycięzcy. To jego serce bije we mnie, to jego ryk wydobywa się z moich płuc, to jego głód wzywa mnie na łowy, to zakodowany w nim zew magii nakazuje mi zdobywać nowe marzenia, aby nasycić jego głód ich słodkim smakiem. Uciekając od siebie samej dotarłam na dno mej duszy, gdzie stanęłam oko w oko z dzikim zwierzęciem. Jego ogień głodu spalił w proch każde przywiązanie, które nie pozwalało mi wyruszyć na łowy, każde wspomnienie, które więziło mnie w swych sidłach i bezcześciło pamięć moich spełnionych marzeń. W ciemnościach mej duszy ujrzałam kim naprawdę jestem, a moje oczy, niczym gwiazdy na nocnym nieboskłonie, ponownie zapłonęły żywym ogniem. Teraz zniewalają swym pięknem każdego, kto tylko spojrzy w nie.

Żal, że nie zrobiłam czegoś jest bardziej gorzki niż smak błędów, które popełniłam.

Wszystko wokół mnie nieustannie zmienia się. Ja nieustannie zmieniam się. Nie ma jednej chwili podobnej do drugiej. To one budują moje życie. To one przywiodły mnie do obecnej chwili. Bez nich nie byłoby mnie tu i teraz. Bez nich nie byłabym tym kim jestem. Bez nich nie mogłabym dotrzeć do mojej przyszłości i osiągać kolejnych horyzontów z moimi marzeniami. Nie szczędzę więc sił, aby mieć tych chwil jak najwięcej. Nie odrzucam niczego co oferuje mi życie. Nie odkładam niczego na później. Nie czekam na kolejną okazję, której może nie być. Codziennie przemierzam dni mego życia i zaznaczam na nich przystanki, do których chcę powracać oraz stawiam znaki ostrzeżenia, które ochronią mnie przed popełnianiem tych samych błędów. Każda chwila mego życia to kolejny krok, który przybliży mnie do horyzontu, do osiągnięcia mego marzenia. Gdybym wymazała z pamięci mą przeszłość, okaleczyłabym moją przyszłość. Zabiłabym terażniejszość, która może istnieć jedynie na pograniczu przeszłości i przyszłości. Teraźniejszość, w której jedynie mogę żyć moje życie. Od kiedy stanęłam oko w oko z dzikim zwierzęciem, a jego ogień spalił w proch prześladowające mnie wspomnienia, nie lękam się spoglądać w przeszłość i już nie uciekam od niej. Chwile, które spędziłam w niej i marzenia, które zdobyłam w niej, stały się częścią mnie, a przecież nie mogę uciec od samej siebie, wyrzec się części mnie. Gdziekolwiek więc jestem, czy będę, bagaż pamięci moich przeszłych chwil jest ze mną. Zawsze mogę z niego skorzystać. A ode mnie tylko zależy jak dokładnie spakuję się dzisiaj przed kolejną wyprawą w jutro. Czy stanę się na tyle uważną, aby nie przegapić żadnej trwającej chwili, na tyle wrażliwą, aby odkrywać w niej nową siebie, na tyle wierną mej prawdziwej naturze, aby słyszeć w sobie jej ryk, na tyle wytrwałą, aby nie ustawać w moich łowach.

Marzenia to jedyna przyczyna mojego głodu a zaspakajanie go to jedyny sens mego życia.

Wielu mędrców i filozofów od zarania dziejów zadawało sobie pytanie o sens życia, o jego cel. Pozostawili po sobie mnóstwo złotych myśli, dobrych rad i pożytecznych nauk. I co z tego? Wciąż ogromna ilość istnień ludzkich nie potrafi zrobić użytku z tak wielkiego i wspaniałego daru jakim jest życie. Żaden mędrzec nie jest w stanie powiedzieć mi, jak żyć moje życie. Nie istnieje żaden złoty środek, który jest odpowiedzią na moje wszystkie pytania. Jestem tylko ja i moje dzikie zwierzę we mnie. Dopóki czuję jego głód w sobie, dopóty mam cel w życiu. Dopóki sycę jego głód słodyczą spełnionych marzeń, dopóty będzie ryczeć we mnie. Dopóki słyszę jego ryk w sobie, dopóty ogień życia płonie w moich oczach, a ja widzę sens mego życia.

Moje oczy to okna mej duszy. One nigdy nie kłamią.

Za każdym razem kiedy mam odwagę spojrzeć sobie głęboko w oczy, wkraczam w świat, z którego wyłoniłam się i do którego powrócę kiedy zakończę moje łowy. Przekraczam granicę krainy, która nie istnieje na żadnych mapach tego świata. Przechodzę przez drzwi, do których tylko ja mam klucz. Odbywam pielgrzymkę do świątyni dzikiego zwierzęcia, w którego płonących oczach odkrywam moją prawdziwą naturę. To ono jest moim aniołem stróżem, który zawsze czuwa nade mną. To ono jest ogniem, który rozświetla nawet najciemniejsze zakamarki mej duszy i nie pozwala mi zagubić się w nich. To ono za każdym razem, kiedy pragnę spotkać się z nim, czeka na mnie. Wystarczy, że tylko spojrzę sobie głęboko w oczy, a ono już jest ze mną. Jego i moje serce to jedność połączona więzami magii upolowanych marzeń. Istnienie jednego warunkuje życie drugiego. Jeżeli zatem pozwalam monotonii wkraść się do mego życia, jej zimna otchłań pustki pochłania jego ogień z mych oczu, zamraża jego serce we mnie i usypia instynkt łowcy. Głucha i ślepa błąkam się wtedy po moim życiu. Zagubiona pomiędzy dniami i latami powoli zapominam o świątyni mojej prawdziwej natury. Przerazona zapadającą wokół mnie ciszą ciemności, zatracam moją wiarę i przestaję spoglądać w stronę horyzontu. Gubię sens życia i zaczynam dryfować pośród pustki, niczym rozbitek na oceanie życia. Pozwalam znosić się prądom ślepego losu na cudze uczty, aby tam pośród głośnych fanfar obwieszczających cudze zwycięstwa chociaż na chwilę zagłuszyć w sobie ryk zgłodniałego dzikiego zwierzęcia, aby pośród słodkiego zapachu cudzych marzeń chociaż na trochę oszukać pałący mnie głód, aby przy blasku ognia bijącym z cudzych oczu chociaż odrobinę podgrzać zastygające we mnie pragnienia. Jednakże, wraz z pojawieniem się monotonii i te uczty kończą się, a cisza ciemności na nowo ogarnia mnie. Zostaję sama na środku oceanu życia z nadpalonymi cudzym ogniem skrzydłami, niestrawnością wywołaną cudzymi marzeniami, pogrążona w ciszy, która wydaje się teraz jeszcze bardziej cicha. Ciszy, w której skowyt zdradzonego i zgłodniałego zwierzęcia wydaje się jeszcze bardziej przejmujący, a jego głód jeszcze bardziej nasączony goryczą żalu. Nie mając odwagi spojrzeć sobie w oczy, aby nie ujrzeć jego cierpienia, błagam ślepy los, aby uniósł mnie swym prądem dokądkolwiek, aby tylko z dala od mego bólu, byle gdzie, aby tylko zagłuszyć wycie, które rozdziera mą duszę. A on okrutny w swej ślepotcie znosi mnie tym razem nie na uczty, ale na cmentarzyska, gdzie o resztki cudzych marzeń i wspomnień muszę walczyć z innymi życiowymi rozbitekami, których przyniósł tu